Nr. 137. Lwów — Niedziela dnia 17 Czerwca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h; w Niemczech „ 3 „ — „; w innych Państwach „ 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wyjazdach i balach prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, nadesłane przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. korpusem „ „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia w czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . 60 h.

Dziś: 17 G. 2 po Ś. Adolfa. Jutro: 18 św. Marka i Marc. | N. 1 W. Ś. Ś. Doroteja | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 5, Zachód „ „ 7 m. 57 | Długość dnia godzin 15 minut 52, Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Podwojenie floty niemieckiej.

Parlament berliński spełnił swe zadanie dzięki poparciu, jakie centrum okazało rządowi: z „niesłychanym pośpiechem“ — jak utrzymują opozycyjne dzienniki wolnomyślnego stronnictwa — a istotnie bez długich rozpraw uchwalono niemal podwójną flotę wojenną. Głosowano imiennie i tylko stu trzech posłów oświadczyło się przeciw projektowi. Byli to członkowie obu stronnictw wolnomyślnych, socyaliści i członkowie bawarskiego Związku chłopskiego, z narodowców zaś Polacy, Hanowerczycy, Alzatczycy i Duńczyk. Wszyscy inni, w liczbie 201, głosowali za projektem. Gdy się zważy, że z początku natrafił on na bardzo silną opozycyę; że był już odrzucony ogromną większością i że z tego powodu rząd musiał zamknąć sesyę, to z całą słusznością można będzie powtórzyć to, co już dawno powiedziano o parlamencie berlińskim, że jego opozycya jest zawsze tylko pozorna i że ministeryum ostatecznie przeprowadza każdy swój projekt.

Podczas ostatecznej rozprawy właściwie tylko socyaliści atakowali projekt flotowy, tylko ich wódz Liebknecht mówił nadzwyczaj namiętnie, zarzucając Radzie związkowej i kanclerzowi Hohenlohemu „nędzne złamanie słowa“, albowiem ten kanclerz i członkowie tej rady zapewniali przed kilku laty, że wydatki na flotę już długo nie będą powiększane. W swej mowie, którą nazwano „wściekłą“, rzucił się Liebknecht nawet na cesarza, zarzucając mu chwiejność, której wymowne okazy w sprawie zgoła wypadku i która zdaniem Liebknechta najdosadniej się uwydatniła w tem, że w roku 1896 cesarz posłał telegraficznie powinszowanie Krügerowi z powodu zwycięstwa Boerów nad Anglikami, a teraz znowu, również telegraficznie winszował królowej Wiktoryi zwycięstw lorda Robertsa. Zjadliwa i impertynencka mowa Liebknechta oczywiście nie mogła zaszkodzić projektowi flotowemu. A kiedy on nazwał ów projekt „rabusiowskim napadem na lud niemiecki“, wówczas odebrano mu głos.

Inni opozycyoniści nietyle zwalczali projekt flotowy, ile nowelę do ustawy stemplowej, czyli tak zwaną lex Müller-Fulda. Członek katolickiego centrum p. Müller z Fuldy zaproponował, aby na koszta budowy nowych okrętów nie nakładano żadnych bezpośrednich ani też pośrednich podatków, lecz by wyłącznie powiększono kwotę stempli. I ten projekt przyjęto olbrzymią większością, a występowali przeciwko niemu głównie ci, którzy dużo mają do czynienia z giełdą. Bo chociaż stemple są potrzebne wszystkim zgoła obowiązkom na podanie do sądu, na rachunki hotelowe i sklepowe, na wszelkiego rodzaju kontrakty i t. d., to jednak największą ich ilość zużywają giełdziarze, ponieważ przy każdej zgoła sprzedaży i każdem kupnie waloru musi być według ustawy sporządzony ostemplowany kwit. Takie sprzedaże i kupna bywają bardzo często fikcyjne i przynoszą, biorąc procentowo, mały zarobek, więc podniesienie stempli znacznie zmniejszy grę giełdową i dlatego to wszyscy giełdziarze byli przeciwni. W sprawie tej lex Müller-Fulda była chwilami tak namiętna, iż wprost zarzucano królom przemysłowym Kruppowi i Stummowi, że to oni zorganizowali płatną agitacyę za projektem flotowym i obałamucili opinię publiczną, bo wyrabiają pancerze okrętowe dwa razy drożej, niż fabrykanci zagraniczni, a więc na powiększeniu floty zarobią miliony.

Dotąd zgoła niewiadomo, z jakiego powodu katolickie centrum przeszło do obozu zwolenników powiększenia floty; co zaś do junkrów, to już wiadomo, że przyrzeczono im większe cła rolnicze zmiany w taryfach celnych przy odnawianiu traktatów handlowych w 1903 roku. Nadto zaś w ostatniej chwili, zażądali oni jeszcze od gabinetu zaradzenia brakowi robotników wiejskich. Pomógł im p. Müller-Fulda, który zwrócił uwagę na to, że warsztaty okrętowe, które otrzymają zamówienie na nowe pancerniki, będą musiały powiększyć swój personal, co także odciągnie wielu robotników od roli, przeto ziemianie będą jeszcze bardziej utyskiwali na brak rąk do pracy.

Z tego powodu wywiązała się dyskusya nad koniecznością sprowadzania robotników z Królestwa i Galicyi. Hrabia Posadowsky, jako zastępca kanclerza, zapewnił, że rząd gotów jest poczynić wszelkie możliwe ustępstwa co do robotników polskich i bez „koniecznych powodów“ nie będzie ich wydalał, jednakże z powodów bardzo ważnych i bardzo doniosłych, natury czysto politycznej nie może pod żadnym warunkiem zgodzić się na zupełne otwarcie granic dla robotników polskich. Pan minister mówił na ten temat dość długo, nie określił jednak, jakie to są ważne i doniosłe polityczne powody, które przemawiają przeciw wpuszczaniu polskich robotników. Rzekł tylko na końcu, że ministeryum Rzeszy niemieckiej będzie prosiło ministeryum pruskie, aby ono poczyniło jak najdalej idące ustępstwa dla robotników zagranicznych, przyczem zaś, iż to pruskie ministeryum zrobi wszystko, co tylko się nie będzie sprzeciwiało „politycznym i innym interesom“ Niemiec i Prus.

Oczywiście takie niejasne określenie powodów, którymi rząd się kieruje przy postępowaniu z robotnikami polskimi, nie mogło nikogo zadowolić. To też górnośląski poseł Szmula oświadczył, że tylko z tego powodu będzie głosował przeciw ustawie flotowej, a zrobił przytem, że: „O zagrożeniu narodowych interesów Niemiec jako skutku wpuszczania do państwa zagranicznych robotników nie może być wcale mowy. Polscy robotnicy, o których tu w pierwszym rzędzie chodzi, są spokojnymi i trzeźwymi ludźmi, którym tendencye narodowo-polityczne są zupełnie obce. Gdyby ks. Bismarck był widział dzisiaj straszne skutki, jakie jego polityka banicyjna wydała dla rolnictwa, byłby prawdopodobnie zerwał z tą polityką tak samo, jak zerwał z walką kulturną“.

Nastąpiła potem jeszcze krótka sprzeczka socyalistów z przemysłowcami, następnie minister spraw zagranicznych hr. Bülow uroczyście oświadczył, że polityka niemiecka jest stała, spokojna, pozbawiona wszelkich fantastycznych i agresywnych zamiarów, jako wprost niezgodnych z tradycyami i charakterem niemieckiego narodu, a w końcu nastąpiło głosowanie. Nowelę flotową przyjęto, poczem odczytano orędzie cesarskie zamykające parlament. Zarazem zaś w tem orędziu nie było ani słówka podziękowania za uchwalenie projektu flotowego i olbrzymich na ten cel wydatków, przeto dopiero cesarz w ten sposób opuścił Izbę w zgryźliwem usposobieniu.

Kombinacye.

Piszą nam z Wiednia 15 czerwca:

Epoka „uspokojenia“, która nastała wskutek zamknięcia sesyi Rady państwa, może trwać przeszło rok. Że w każdym razie będzie trwała długo, wnosić wolno z umowy obu rządów co do przedłużenia kwoty na cały rok. Na początku roku bieżącego optymiści, do których należy też zdaje się prezes gabinetu węgierskiego Szell, spodziewali się, że 6 miesięcy wystarczy na parlamentarne załatwienie kwoty, zwłaszcza, że deputacye jeszcze za rządów hr. Clary'ego zgodziły się na nowy, korzystniejszy dla Austryi rozkład kwoty. W myśl tych optymistycznych przewidywań, Cesarz i Król usankcyonował kwotę tylko do 1-go lipca r. b. Tymczasem tak p. Szell, jak p. Koerber pozbyli się wszelkiego optymizmu. Dlatego to zamiast do 1-go lipca kwota na podstawie dekretu Monarchy przedłużoną będzie nie na 6 miesięcy, lecz na cały rok. Może należałoby ją przedłużyć od razu na 1½ roku, aby wprowadzić harmonię pomiędzy kwotą a budżetem wspólnym. Jeżeli w ciągu tych 18 miesięcy Rada państwa nie powróci do normalnej czynności, natenczas od od 1-go stycznia 1902 stan „ex lex“ nastałby na polu wspólnych spraw monarchii.

Zapewniają, że ministeryum austryackie, zadawalając się „uspokojeniem“, na teraz nie podejmie żadnych prac, zmierzających do uruchomienia parlamentu. W odwodzie jednak powtarza się ciągle hasło, że przywrócenie prawidłowych stosunków parlamentarnych jest zawisłem od porozumienia się Niemców z Czechami i od wejścia ich do nowej większości parlamentarnej. Do sprowadzenia tego aliansu utworzył się już nawet „syndykat“ dziennikarski, a myśl ta znajduje najgorliwsze poparcie w pewnych biurokratycznych kołach, które z zapałem neofitów pałają żądzą ujrzenia silnej większości parlamentarnej, rządów parlamentarnych i t. d., a zbyt przywykłe do mechanicznego pojmowania spraw publicznych, lekceważą psychologiczne pierwiastki w życiu stronnictw i ludów.

Radzibyśmy nie stawiać wszystkiego na kartę ugody niemiecko-czeskiej. Bo po żadnej stronie nie widzimy szczerej ku temu skłonności. Sposób, jakim Czesi po r. 1891 podarli zawartą uroczyście w styczniu r. 1890 ugodę niemiecko-czeską, obudził pomiędzy Niemcami silną nieufność i wstręt do nowych tego rodzaju doświadczeń. Na odwrót młodoczesi, upojeni dotychczasowemi zwycięstwami, a nadto wytrącani ciągle z politycznej równowagi mrzonkami wszechsłowiańskiemi, nie znajdują się także w usposobieniu trzeźwem, a więc ugodowem.

Przypuśćmy jednak, że istotnie przyjdzie do skutku porozumienie w kwestyi językowej i że powstałaby parlamentarna koalicya niemiecko-czeska. Kombinacya taka nie zapewniałaby żadnych warunków trwałości i płodności. Co do radykalnych zasad politycznych, zachodzi najbliższe pokrewieństwo pomiędzy stronnictwem młodoczeskiem a niemiecko-narodowem. Większość parlamentarna, którąby dowodzili Gregr i Prade, zabrałaby się do obalenia wszystkich konserwatywnych tam konstytucyjnych, jak np. kuryi wyborczych, Izby panów i t. d. Do takiej większości nie mogłyby jednak należeć ani grupa wielkich właścicieli wiernokonstytucyjnych, ani nawet klub postępowy. I rozumie się samo przez się, że do takiej większości pod kierownictwem radykalnem nie mogliby przystąpić Polacy.

Zresztą młodoczesi w swej przesadnej megalomanii nie wytrwają w karbach żadnej organizacyi parlamentarnej. W każdej nowej większości będą usiłowali panować, jak panowali w świeżo co rozbitej. Nie posiadając zaś żadnego zmysłu państwowego, stawiają zawsze swoje specyalne roszczenia wyżej od ogólnego interesu państwa, nie mogą w parlamencie rozwinąć żadnej dodatniej czynności. Długo jeszcze będą oni pierwiastkiem rozkładowym. Gdyby Niemcy nie byli za rządów hr. Badeniego wszczęli (za przykładem Czechów) niedorzecznej obstrukcyi, niewątpliwie Czesi, pomimo otrzymanych podarunków językowych, byliby rozbili prawicę przy pierwszej sposobności, np. przy odnowieniu ugody z Węgrami. Demokracya bowiem młodoczechów streszcza się w opozycyi *quand même*. Najdoskonalszym typem takiego opozycyonisty jest dr. Edward Gregr. Potrzeba więc na to szczególnego optymizmu, aby się spodziewać, że młodoczesi staną się pożytecznym czynnikiem nowej większości, utworzonej wskutek ugody niemiecko-czeskiej. Byłoby lekkomyślnością stawiać cośkolwiek na kartę takiej większości, bo jak słusznie zauważa Talleyrand:

„Pour prendre un parti, il faut d'abord savoir, si celui qui nous conviendrait, sera assez fort pour justifier l'esperance de succès; sans quoi il'y aurait de la folie à se mêler de la partie.“ (Aby powziąć jakieś postanowienie, trzeba przedewszystkiem wiedzieć, czy ten, któryby nam odpowiadał, będzie dość silny, by usprawiedliwić nadzieję powodzenia, bez tego bowiem byłoby szaleństwem wchodzić z nim w związek.)

Trzeba też przedewszystkiem dowieść, że do załatwienia zadań parlamentarnych niezbędną jest zorganizowana większość. Doświadczenia ostatnich trzech lat wykazały w Austryi, że zorganizowana większość nie zabezpiecza jeszcze prawidłowej pracy parlamentarnej. Przeciwnie w różnych innych parlamentach nie istnieje stała większość, lecz tworzy się większość ad hoc, a jednak aparat parlamentarny funkcyonuje jako tako.

Korespondencye.

Warszawa 14 czerwca.

(Szach u nas — Turniej średniowieczny — Wystawa archeologiczna w Kaliszu).

Trzydniowy pobyt władzcy „kraju słońca“ w naszem mieście był szeregiem nadzwyczajnie wystawnych i okazałych uroczystości, jakimi honorowano go tutaj. Największą uwagę zwracała na siebie oczywiście osoba samego szacha, który cały pokryty klejnotami, świecił w słońcu, przejeżdżając ulicami Warszawy. Pierś jego jarzyła się formalnie od brylantów, ale najpiękniejszy i największy z nich znajdował się na baraniej czapce.

Do Warszawy przybył szach dlatego, że jego ojciec bardzo lubiał naszą stolicę i ilekroć jechał do Europy zawsze kazał się tak wieść żeby przejeżdżał przez Warszawę. I obecnemu szachowi podobała się ona bardzo, czemu niejednokrotnie dał wyraz. Charakterystycznie objawiły się upodobania artystyczne tego władzcy wschodniego. Oto podczas widowiska w teatrze łazienkowskim, na które złożyły się produkcye baletowe „Wesele w Ojcowie“ i „Postój kawaleryi“ zwróciła na siebie głównie uwagę jego gra na arfie. Podobała ona mu się tak bardzo, że umyślnie dla niego musiał arfista zagrać w antrakcie serenadę na arfie. Dnia 11 bm. o godzinie 8-mej rano odjechał szach, wywożąc, jak zapewniał z Warszawy bardzo miłe wspomnienia, do Aleksandrowa, gdzie nań czekał cesarski pociąg niemiecki. Przyjęcie w Berlinie zapewne będzie bardzo uprzejme, gdyż szach posłał stąd cesarzowi Wilhelmowi czwórkę wspaniałych koni i osobno, sadzone drogimi kamieniami, rzędy na każdego konia.

Turniej średniowieczny, o którym wiecie już zapewne, był widowiskiem rzeczywiście pięknem i pouczającem. Gdyby nie widok kilkopiętrowych, nowożytnych kamienic, sterczących z poza dekoracyi, które przedstawiały dziedziniec starego zamczyska, i gdyby nie kilka niedokładności w wykonaniu, złudzenie byłoby kompletne. Oto dokładny przebieg tego widowiska.

Godzina piąta się zbliża. Na murach ukazują się łucznicy, na dziedzińcu heroldowie z trąbkami sygnałowemi, a w lożach i na galeryach tłum publiczności, oczekującej niezwykłego widowiska. Trąbka daje znak. I oto wjeżdża konno hufiec zbrojnych rycerzy. Na czele p. Józef Ryszkiewicz w roli marszałka, za nim giermkowie, a następnie p. Szwoynicki — król, pani Biske — królowa, paziowie, dwór i bohaterowie turnieju. Królewska para wraz ze świtą swoją zajęła miejsce w loży pod murem, rycerze rozpoczynają harce popisowe.

W czterech rogach dziedzińca ustawiono cztery smoki drewniane z mosiężnemi obrączkami w pyskach. Herold znak daje i oto na pięknym rumaku wysuwa się p. Jasieński w łusce stalowej. Wygląda prześlicznie rycerz jasnowłosy. Wśród publiczności słychać okrzyki: To Zbyszko! Krótkim galopem obiegł dwukrotnie dziedziniec i nadział trzy pierścienie na dzidę. O palmę pierwszeństwa walczą z nim Frycze, Jan Ryszkiewicz, Nawojowski, Jagmin i Szewczyk. Ten i ów zdobywa pierścień, ten i ów smoka przewraca. Śmiech i oklaski widzów towarzyszą gonitwom rycerskim.

Po chwili służba zamkowa ustawia na dziedzińcu cztery baby drewniane z cepami. Biada rycerzowi, którego dzida przeszyje nie środek, lecz bok manekinu. Baba się obróci i cepem w łeb go uderzy. Lecz rycerze dzielnie się spisują, choć niektóre konie mają wygląd trochę ekonomski. Po babie następuje nadziewanie głów tureckich na lance. Tu niektóre „rumaki“ odmawiają posłuszeństwa, a jednak raz po raz zawiśnie turek na dzidzie i, zataczając łuk w powietrzu, pada jak długi na ziemię. — W arenie zjawia się teraz gość cudzoziemski, saracen, i to oryginalny. Jedzie na małym, kozackim koniku, żongluje długą strzelbą i krzywym pałaszem zatacza kręgi w powietrzu. Skłonił się przed lożą królewską i znikł w bramie zamczyska. Po nim cała kolumna rycerzy galopem przebiega dziedziniec. Giermkowie rzucają obręcze, jeźdźcy w lot je chwytają na miecze. To piękny widok. Królowa kwiaty rzuca zwycięzcom.

Na tem skończyła się pierwsza i, powiedzmy zaraz z góry, najlepiej wyreżyserowana część widowiska. Po kilku minutach przerwy ukazał się znowu na arenie p. Jasieński, cały w stal zakuty, z zamkniętą przyłbicą. Klęknął przed tronem królowej, a ona opasała go wstęgą. Podniósł się rycerz, wskoczył na konia, uderzył dzidą w tarczę herbową, przybitą na ścianie, zatknął ją potem na środku dziedzińca i tak, rzuciwszy wyzwanie, czeka na rywala. I oto w arenę wjeżdża w zbroi stalowej pan Jagmin. Skruszyli kopie raz i drugi, następnie wzięli się do mieczów, ale rycerze dziewiętnastego stulecia napróżno kusili się o laury Wołodyjowskich! Koniom znudziła się ta zabawa rycerska, więc zapaśnicy długo zewrzeć się z sobą nie mogli, a wreszcie, gdy się zwarli na chwilę, pogięły się blaszane szabelki. Czemuż nie postarano się o broń oryginalną? Walczyli jeszcze p. Unrug z Fryczem i pan Jasieński z Unrugiem, walczyli z konia i pieszo, walczyli na miecze i w pasy się brali, ale to wszystko zanadto trąciło operetką. Wreszcie marszałek rozdzielił zapaśników i wezwał zwycięzcę do królewskiej loży. Jasnowłosy Zbyszek ukląkł powtórnie, a król, uderzając go trzykrotnie mieczem po ramieniu i wręczając mu pas, łańcuch złoty i ostrogi, pasował go na rycerza. Potykało się potem jeszcze ośmiu rycerzy równocześnie, potykał się saracen, jeżdżący doskonale na małym, bardzo niepokaźnym koniku, wreszcie heroldowie znak dali, że turniej skończony, królewska para dosiadła rumaków, cały orszak zaś objechawszy trzykratnie dziedziniec, zniknął w bramach zamkowych i na tem turniej się skończył.

Aniby się zapewne nikt nie spodziewał, ile i jak cennych zabytków przeszłości znajduje się na ziemi naszej. Olbrzymie muzeum archeologiczne, nie ustępujące wartością i rozmiarami wielu zagranicznym instytucyom tego rodzaju, możnaby złożyć z naszych archeologicznych klejnotów. Że tak jest, tego najlepszym dowodem otwarta obecnie wystawa archeologiczna w Kaliszu.

Z poszczególnych działów bardzo pięknie wygląda dział przedhistoryczny, przedstawiający epokę kamienną i bronzową. Bardzo bogaty jest dział kościelny, obfitujący w prześlicznej roboty ornaty, kapy, monstrancye, kielichy i t. p. Między temi okazami, znajdują się tak rzadkie egzemplarze, jak: patyna z portretami Mieczysława III Starego i opata Szymona; kielich Kazimierza Wielkiego; bardzo piękna kapa, na której nadzwyczaj misternym haftem złotym wykonane jest wyobrażenie męki Chrystusa z wieku XV; portret ks. arcybiskupa Karnkowskiego i t. p. Działowi temu w niczem nie ustępuje dział bibliograficzny i dyplomatyczny. Nie sposób wyliczać białych kruków, jakimi są przepełnione gabloty, a wszystko to dzieła niepospolitej wartości; nie godzi się jednak pominąć takiego dokumentu, jak Władysława Łokietka, nadający dwa łany „Wielkiej Wsi“ pod Szadkiem Wilczkowi. W dyplomatach znajduje się od Łokietka do Kazimierza Jagiellończyka przerwa, ale potem już jednym ciągiem aż do ostatnich czasów widzimy ciekawe dokumenty, dyplomy, księgi miejskie, n. p. Koła, Iwanowic, zamku kolskiego i nadzwyczaj zajmujące autografy aż do czasów ostatnich, które zamyka Klementyna z Tańskich Hofmanowa.

Malarstwo reprezentowane jest przez takich mistrzów, jak: Van Dyck, Kranach, Bacciarelli, Van Ostade, Eleuter i w. in.

Zbroje, garłacze, miecze z XVI i XVII w.,

---

53)

SŁAWA

(Kalksteina część II).

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron“)

przez

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W antykamerze wybiegł naprzeciw niego młodzieniaszek bezwąsy, przebrany w kaftan granatowy ze złoconemi guzami.

— A to po co? — spytał, mierząc pogardliwie olbrzymią, licho odzianą postać draba.

Attelmayer głowę podniósł.

— Zawołaj-no — rzekł — starszych od siebie. Ważną sprawę mam, której twój młody umysł nie uchwyci.

Ten zaś się obruszył:

— Co mi ty będziesz, drabie, od młodych wymyślał!

— Za takie wymyślanie będziesz ty na starość w łapę lizał!... — odparł drab. Aby zaś do zwady nie dopuścić, ujął owego chłopaka za kołnierz i lekko popychał go przed sobą do drugiej izby.

— Prowadź mnie — rzekł — dalej...

Ale pacholik krzyczeć począł; zbiegali się zewsząd słudzy, zoczywszy zaś znanego sobie draba, okrążali go z groźnemi minami.

— Zdala ode mnie!... — wrzasnął Attelmayer — bo jak mi Bóg miły, będzie z wami źle!... Żartować dziś nie będę, choćbym za waszą niewolniczą skórę pod miecz katowski miał pójść... Radzę tedy z serca — ostrożnie!

Zrobił się huczek nie mały. Z przyległej komnaty wyglądnął sam Marcin Nikanor. Widocznie zajęty był strojem; włosy bowiem miał na poły utrefione, na sobie zaś biały, długi kaftan, ozdobiony koronkami. Z poza pleców doktora wyglądała zaciekawiona twarz balwierza Franka, zwanego Trzęsigłówką.

— Co to za hałasy?... — spytał imćp. konsul, groźnie brwi marszcząc. A zoczywszy Attelmayera, poznał go i dorzucił:

— Już drugi raz na mój dom napadasz, drabie!...

Syn konsularny nisko się pokłonił:

— Nie jest to żadna napaść... — odparł. — Pierwszy raz była to ciekawość, bez której, jak wiadomo, nie masz mądrości. Chciałem oczy moje napaść widokiem wspaniałości godów weselnych córki konsularnej. Teraz zaś w progi Wasze przywiodła mnie najgorsza nędza...

Marcin Nikanor skrzywił się.

— Nędzy — rzekł — jest dość we Lwowie... a jeden mieszek wszystkim nie nastarczy... Młody jeszcze jesteś, silny, pracuj! Aleś ty pono próżniak i nicpoń...

Mówiąc to, chciał drzwi zamknąć, ale Attelmayer poskoczył ku niemu:

— Pozwólcie, panie, jedno krótkie słowo! Powiedziałem: najgorsza nędza, to nie ta zwyczajna, która rękę wyciąga i którą lada grosz zaspokoi; lecz taka, która do mądrości Waszej, nie do mieszka sięga i błaga: Odpędźcie śmierć!...

Marcin Nikanor wstrzymał się. Attelmayer mówił głosem bardzo wzruszonym, drżącym; twarz miał bladą, oczy krwią nabiegłe i dziwnie smutne.

— Chory jesteś? — spytał konsul.

Attelmayer ręką machnął.

— E, panie! — odparł. — Gdyby o mnie chodziło, tobym Waszej miłości zgoła nie trudził... Ale tu idzie o jedną białogłowę...

Wśród gromady sług poczęto się śmiać. Attelmayer spojrzał gniewnie:

— Odpędźcie, panie, niewolników waszych, iżbym swobodnie mówić mógł.

Anczewski także się uśmiechnął, a snadź zainteresowany, coby to mogła być za niewiasta, która w drabie miejskim protektora znalazła, rzekł mu:

— Wejdź do mnie i mów...

Drab spojrzał tryumfująco i wszedł, drzwi zatrzaskując za sobą.

Sypialnia nadwornego lekarza była urządzona z przepychem. Olbrzymie łoże, pod baldachimem, na wzniesieniu, zajmowało połowę komnaty, której ściany i podłoga pokryte były kosztownemi makatami i kobiercami. Wszędy zaś widniał złotem haftowany, jak gdyby herb: lew, wyskakujący z za muru, z mieczem w prawej łapie i ogonem zadartym.

W zwykłym czasie byłby zaraz Attelmayer podrwiwał z tej próżności herbowej sławetnego konsula, ale teraz zaledwie zwrócił uwagę na otaczające go wspaniałości, a wpatrzył się w oblicze królewskiego lekarza, chcąc zapewne wybadać, jaki być może skutek jego zuchwałej prośby.

Oblicze to, jeszcze dość młode, delikatne i wypieszczone, miało wyraz łagodny, uśmiechało się pogodnie. Marcin Nikanor otulił się w swój biały, koronkowy kaftan i usiadł przed olbrzymiem źwierciadłem, a mistrz Frank, Trzęsigłówką zwan, przystąpił do ukończenia swego dzieła trefienia już nieco siwiejących włosów konsula. Każdy niemal włosek z osobna uczesywał, układał, zawijał, a co chwila innym olejkiem maścił.

Attelmeyer, stojąc poza nim, widział w źwierciadle obok doktora, i siebie, swoje rozczochrane włosy, grube rysy, żylaste a czarne ręce. W porównaniu z delikatną postacią Anczewskiego, wyglądał, jak straszydło.

Aż się Frank śmiać zaczął.

— Odstąp, drabie — rzekł — bo źwierciadło psujesz...

— Ho, ho! — odparł Attelmayer — patrzno ty, Trzęsigłówko, abyś swoją robotą partacką mądrej głowy nie popsował...

Ale Anczewski przerwał:

— No, mów, z czemś przyszedł?

— Ano, z prośbą. Przysłowie powiada: nędzy dosyć, gdy kto musi prosić... Ja zaś prosić nie zwykłem, a namyślać się czasu nie mam. Więc krótko rzekę: Pod Górnym Zamkiem w chałupie nędznej, ale własnej, mieszka stara, bardzo stara białogłowa. Zwie się Greta... Śmierć ją chce wziąć, ja zaś tego dopuścić nie mogę... Kłóciłem się z tą śmiercią dziś przez noc całą. Ona mówi: wezmę! a ja na przekór: nie dam! I nie dałem. A na odchodnem zagroziłem jej, iż przywiodę takiego doktora, który ją zawsze szczęśliwie odgania. Ona struchlała, a ja oto przyszedłem po was, dobry panie...

Frank Trzęsigłówka przestał układać włosy i śmiał się tak, aż się w pół zgiął, zaś pan Anczewski całą postacią zwrócił się ku drabowi i ze zdumieniem, lecz i z uśmiechem na niego patrzył.

— Tybyś chciał.... tybyś chciał, ażebym ja?...

— Nie słuchajcie go, panie — ozwał się Frank — to szalony człek.... niech idzie precz!...

I znowu się śmiał, że mu łzy z oczu ciekły.

— Nakażcie, panie, temu mizernemu golibrodzie — wybuchnął Attelmayer — iżby cicho był, albowiem ja, z przeproszeniem Waszej godności, igrać z nim na słowa nie będę.... Konsularny syn, chociaż drab, ale pięści ma, które takim pustym Trzęsigłówkom snadnie poradzą....

I wyciągnął żylaste pięści.

Pan Anczewski, który odważnego ducha nie był, a bójek nie cierpiał, skrzywił się. W duchu już żałował, iż tego zuchwałego draba dopuścił do siebie; trzeba go było odrazu z pierwszej izby kazać wyrzucić; teraz było już zapóźno: zanim służba by nadbiegła, kto wie, coby ten śmiałek uczynił? Tedy uspokajając, rzekł:

— Frank, kończ rychło.... bez śmiechu.

— Słusznie rzekliście, panie — potwierdził Attelmayer. — Bo tu śmiechu nie ma.... Najjaśniejsza śmierć, w imieniu której przychodzę, śmiechu nie lubi....

(Ciąg dalszy nastąpi).

koszulki druciane, ryngrafy z Matką Boską, kule, moździerze, karabele, strzały, kindżały, czapraki na konie, mundury; oto okazy batalistyczne, niektóre sięgające bardzo odległych czasów.

Oprócz tego, gdzie rzucić okiem po wystawie, wszędzie spostrzegamy rzeczy luźnie rozrzucone, ale prześliczne, np. srebrną tacę, wyobrażającą w płaskorzeźbie Marcina Jakimowskiego, wracającego z niewoli tureckiej, dekorowanego przez Papieża; nadzwyczaj bogate pasy słuckie, rzadkie okazy porcelany sewrskiej, staro-saskiej, staro-wiedeńskiej i berlińskiej, zbiór piękny numizmatów, pieczęci, fajek, lamp, zegarów i t. p. Lady cechowe, skrzynie, puhary cechowe, kryształowe, zamykają już dziś bardzo bogaty zbiór pamiątek gub. kaliskiej, wynoszący około 1.000 okazów.

Targ chiński.

Jak w sprawie kreteńskiej koncert mocarstw europejskich oddał był niemałe usługi i zapobiegł wybuchowi wielkiej zawieruchy wojennej, tak i w obec teraźniejszych wypadków w Chinach wielce pocieszającym objawem jest to, że wszystkie mocarstwa europejskie postępują do tej pory zgodnie. Uprawnia to do nadziei, że ostatecznie bunt bokserów zostanie stłumiony i kwestya chińska nie doprowadzi na razie do światowych wstrząśnień. Musiałoby to zaś bezzwłocznie nastąpić, gdyby tylko jedno z mocarstw chciało wyłamać się z koncertu i przysporzyć tylko sobie jakichś specyalnych korzyści w Chinach. O tem, żeby wrogi dla Europejczyków prąd chiński, ujawniający się w ruchu bokserów, mógł odnieść ostateczny tryumf, nie ma mowy. Europa zanadto potrzebuje targu chińskiego, ażeby pozwoliła sobie zamknąć go przed sobą, lub w jakikolwiek sposób ograniczyć.

Kilka cyfr wystarczy, by zrozumieć, jak wielkie interesa ekonomiczne są dla Europy w grze w obecnych wypadkach chińskich. W tych portach chińskich, które na mocy traktatów otwarte są dla handlu europejskiego, mieszka obecnie stale około 12.000 Europejczyków i Amerykanów, skutkiem czego także rząd Stanów Zjednoczonych bierze udział w koncercie europejskim. W tej liczbie 12.000 cudzoziemców zamieszkałych w miastach chińskich, znajduje się samych Anglików przeszło 5.000, Niemców 950, a obywateli austro-węgierskich zaledwie 100. Wedle wykazów statystycznych z ostatnich lat, wynosił import europejskich towarów do Chin przeciętnie przeszło 200 milionów taelów, czyli 800 milionów koron rocznie, export zaś produktów chińskich przeszło 160 milionów taelów. Cyframi temi objęty jest atoli tylko ten import i export, który odbywa się na okrętach europejskich. Oczywiście największy udział zarówno w exporcie jak i w imporcie ma Anglia, bo z owych 200 milionów taelów, jakie reprezentuje wartość towarów dowożonych do Chin, przypada 160 milionów na Anglię i jej kolonie, a nawzajem połowa towarów wywożonych z Chin, idzie do Anglii i do kolonii angielskich.

Na drugiem miejscu, ale w każdym razie bardzo daleko za Anglią, znajduje się Rosya, na trzeciem Niemcy, na czwartem Stany Zjednoczone, — udział zaś innych państw jest stosunkowo nieznaczny. Już sama wysokość tych cyfr pozwala wnosić, że Europa ostatecznie zrobi porządek w Chinach. Mogłaby ona łatwo obejść się bez takich rynków zbytu, jakie przedstawia np. Czarnogóra lub Guatemala, ale Chiny są ogromnie wielkim konsumentem, a zarazem dostawcą dla Europy, a niektóre artykuły chińskie, jak np. herbata, stały się dla ludności europejskiej wprost niezbędnemi do życia. To też jeżeli harmonia między mocarstwami zostanie utrzymana, to ruch bokserów nietylko nie dopnie swych celów, lecz przeciwnie doprowadzi do tego, że żywioł europejski w portach chińskich otoczony zostanie większą niż dotychczas opieką i uzyska od rządu chińskiego większe gwarancye swobody pielęgnowania stosunków handlowych. W głębi Chin po za pasem nadbrzeżnym zapewne jeszcze niczego Europa szukać nie będzie.

List do Redakcyi.

(W sprawie napadu włościan na dwór w Bukaczowcach.)

Otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Przed paru dniami wyczytałem w *Przeglądzie* opis zajścia w Bukaczowcach, a jako naoczny jego świadek mogę śmiało powiedzieć, że opis był bardzo blady i że nazwanie tego zdarzenia „smutnym wypadkiem“ jest stanowczo za delikatne. Poczuwam się do obowiązku dla przedstawienia sprawy w należytem oświetleniu podać kilka ważnych szczegółów. Owóż przedewszystkiem rzecz nie poszła ani o krowę, ani o 50 ct., lecz zupełnie o co innego:

Tuż pod dworem bukaczowieckim, położonym na górze, rozciąga się siedmdziesięciopięciomorgowy staw i ogromna łąka, którą dwór od niepamiętnych lat używał, a o którą gmina kilkakrotnie prowadziła z nim wojnę. Ostatni spór o nią rozstrzygnął sąd przed 24 laty na korzyść dworu, przyznając gminie tylko prawo przechodu przez tę łąkę ścieżką, wiodącą ponad stawem. Obecnie zachciało się znowu gminie posiadania stawu i łąki, więc skorzystała z zajęcia pasącej się na niej krowy, aby tylko nowy spór wzniecić. Według zapatrywania gminy, krowa miała prawo paść się na owej łące i dlatego nie chciano zapłacić 50 centów kary, ani też przed odebraniem krowy wydać rządcy parę dworskich koni, które umyślnie kilku chłopów z dworskiego pastwiska na chłopskie zagnało i ujęło.

Kiedy rządca posyłał do wójta, aby sprawę rozsądził, wójt kazał powiedzieć, że nie może tego uczynić, bo gromada dom jego otoczyła i nie pozwala mu się ruszyć, co naturalnie nie było prawdą. Wreszcie uchwaliła gmina wygnać na tę łąkę z całej wsi bydło, konie, nierogaciznę i drób, co też zaraz uskuteczniono. Równocześnie ruszyło chłopstwo pod dwór, aby dopilnować, iżby nikt z niego nie wyszedł spędzać z łąki bydła, a dzieciom polecono droczyć się z psami dworskimi, trzymanymi na łańcuchach, aby tym sposobem sprowokować dwór. Kiedy to się nie powiodło, udała się deputacya z kilku włościan złożona do rządcy z żądaniem, aby krowę zajętą bez zapłaty wydać kazał, lecz rządca odesłał ich z tem na drogę sądową. Niezadowoleni takim obrotem sprawy, wrócili, z wójtem na czele, do zgromadzonych koło dworu włościan, wołając: „Jutro pójdziecie z kołami kosić łąkę, a jak rządca będzie wam tego bronił, to go zabijemy. Jutro też płoty rąbać będziemy, a kto nam tego będzie bronił, ten siekierą w łeb dostanie“. Odchodząc grozili, że znowu w nocy przed dwór przyjdą. Istotnie, koło godziny 8 wieczorem zbiegli się pod dwór z kołami, siekierami, lub kamieniami w rękach i poczęli się domagać wydania rządzcy. „Dajcie nam rządzcę — wołali — a piłą go porzniemy“. Początkowo jeden, później trzech żandarmów, broniło wejścia do mieszkania rządzcy, mimo to bramę wywalono i rozbito. O godzinie w pół do pierwszej w nocy uciszyli się i rozeszli do swych domów napastnicy, ale widocznie tylko w celu uśpienia czujności mieszkańców dworu i żandarmów, gdyż o trzeciej nad ranem powrócili znowu, lecz i tym razem odparci zostali. Po tym powtórnym napadzie rządzca z żoną i dziećmi wyjechał z Bukaczowiec i tym sposobem uniknął trzeciego napadu, który byłby może najgroźniejszy.

Następnego dnia, włócząc się po jarmarku, który właśnie wonczas przypadł, odgrażali się chłopi, że w nocy znowu zrobią napad na dwór, ale lepszy, bo przy pomocy włościan z gminy Kozary. „Dywyty sia ludy! — gadano na jarmarku — ot, gazety piszą, co gdzieś tam jakichś Boerów tysiące ginie za kawałeczek ziemi, to tu jeden rządzca taki zginąć może“.

Dopiero energiczne wystąpienie starosty rohatyńskiego, który wysłał do Bukaczowiec pół szwadronu dragonów z dwoma oficerami na czele, dla zasilenia miejscowej żandarmeryi, zażegnało ekscesa, których się ludek bukaczowiecki chciał dopuścić.

Echa z wód.

Krynica 10 czerwca.

(B) W całym zakładzie kąpielowym widać co dzień coraz większy ruch gości kąpielowych. Muzyka zdrojowa grywa już od 20 maja i uprzyjemnia gościom pobyt u wód tutejszych. Do dziś przybyło do Krynicy przeszło 500 osób, a z tego wnosić można, iż zjazd tegoroczny będzie liczny, gdyż i zamówień na mieszkania jest dosyć.

Tutejsza rada szkolna miejscowa urządziła w Krynicy obchód 500-letniego jubileuszu wszechnicy jagiellońskiej. Domy w zdrojowisku ubrano flagami przeważnie o barwach narodowych, co na tle okolicznej, bujnej roślinności ładny przedstawiało widok. Przed południem odbyło się nabożeństwo, na które zgromadziły się dzieci szkolne, straż ogniowa ze sztandarem, przedstawiciele tutejszego obywatelstwa, urzędów i mnóstwo gości kąpielowych, tak, że kościół był szczelnie napełniony.

Po nabożeństwie udali się wszyscy do domu zdrojowego, gdzie w pięknej sali balowej odbył się wykład okolicznościowy o znaczeniu uroczystości wraz z historycznym szkicem powstania i rozwoju wszechnicy Jagiellońskiej, poczem jeden z uczniów wygłosił wiersz okolicznościowy, a dzieci szkolne odśpiewały kilka pieśni. O godzinie 2ej po południu odbył się w dolnej sali restauracyjnej bankiet, na którym wzniesiono wiele toastów, a przedewszystkiem na cześć Cesarza i powodzenie dalszego świetnego rozwoju sędziwej jubilatki. Po południu wyruszyła dziatwa szkolna tutejsza i muszyńska z nauczycielką do Słotwiny, a towarzyszyła jej i starsza publiczność, oraz goście kąpielowi. W Słotwinie bawiono się ochoczo i po spaleniu ogni sztucznych wrócono późnym wieczorem przy zapalonych lampionach i spiewie dzieci szkolnych do Krynicy. W ogóle uroczystość wypadła bardzo ładnie.

Z końcem maja odbyła się tu reorganizacya tutejszej straży pożarnej ochotniczej, do niedawna trochę zaniedbanej. Sprowadzono dwóch instruktorów ze Związku straży pożarnych ze Lwowa i ci panowie ćwiczyli od rana do wieczora strażaków w mustrze strażackiej przez kilka dni. Nareszcie 27 maja odbył się popis 30 strażaków w ćwiczeniach tzw. szkolnych, rzędowych i praktycznych. Z tych ostatnich bardzo zajmującym był fałszywy alarm pożaru teatru i połączona z tem akcya ratunkowa. Popis wypadł bardzo dobrze, przyczem były w użyciu 3 sikawki i kilka hydrantów, płótno do skakania, wór ratunkowy itp. przyrządy. Już po ukończeniu popisu, niespodzianie rozległ się fałszywy alarm z Zakładu dyetetycznego dra Skórczewskiego. W pięć minut była straż z sikawkami na miejscu — a w drugie pięć minut w pełnej akcyi ratunkowej. Bardzo to wiele znaczy dla Krynicy. Zmęczeni strażacy ze swemi instruktorami zaproszeni zostali w końcu przez dra Skórczewskiego na sute śniadanie do Zakładu dyetetycznego, gdzie już nie z wodą, lecz z winem mieli do czynienia i gasili również dobrze — pragnienie.

Co i o czem piszą.

P. Leon Bielecki opisuje w warszawskiej *Gazecie Polskiej* religijne kłopoty naszych wychodźców do Brazylii. Po pierwszych, zwykle ciężkich, a często bolesnych przejściach na dziewiczych pustkowiach Nowego Świata, najpierwszem pragnieniem osadników naszych, które urzeczywistnić pragnęli i urzeczywistnili, były — kościoły, jako widoczne miejsca poświęcone na cześć i chwałę Temu, do Którego we wszystkich smutkach swoich uciekali się zawsze, szukając pomocy i ratunku. Każda kolonia większa lub kilka pomniejszych, obok siebie położonych, zapragnęły mieć własne kościoły z kapłanem stale na miejscu osiadłym. Szło to nie łatwo, bo początki, jak zawsze i wszędzie, były ciężkie. Ale czegoż to nie zmoże praca rzetelna i wola niezłomna człowieka! Potworzono komitety kościelne i zaczęto znosić grosze. Praca owych komitetów trwa dotąd, ale dziś już przeważnie z kapłanem na czele. Gdzie się lepiej powodziło, tam groszy znoszono więcej, tam też i kościoły piękniejsze, nieraz wspaniałe, jak na tamtejsze stosunki. Obok ofiar w gotowiźnie, dawano, co kto mógł, to cegłę, to drzewo, to pracę wreszcie, lub konie do zwózki materyałów. W ten sposób powstały w licznych koloniach Domy Boże. Ale brak księży polskich, a tylko takich pragną mieć nasi wychodźcy.

Nawet — powiada autor — w dużej kolonii Ś-go Mateusza proboszcza od dawna nie ma i kościół stoi zamknięty. Mieszkańcy prosili biskupa o kapłana polskiego, złożyli w tym celu, zdaje się, 2.000 milreisów, które biskup przesłał do Galicyi do rąk biskupa przemyskiego z prośbą o przysłanie księdza, dla którego właśnie owe pieniądze przeznaczono na koszta przyjazdu. Przy mnie w grudniu roku zeszłego biskup przemyski pieniądze te zwrócił z oświadczeniem, że nie znalazł chętnego do wyjazdu na proponowane stanowisko kapłana. Mieszkańcy zebrali pieniądze i, co jest najważniejsze, pozyskali zgodę miejscowego biskupa na sprowadzenie księdza z innej części świata, więc byli przekonani, że uczyniwszy wszystko, co było w ich mocy, od swoich „od rodzonych“ księży odmowy nie zaznają; niestety stało się inaczej, a ten tylko ich smutek i rozgoryczenie pojmie, kto tam był i poznał ich pragnienia i nie dającą się niczem zastąpić potrzebę zacnego pasterza.

W początkach nie mieli koloniści szczęścia do księży, wielu przybywało nadmiernie swobodnych, o naturze szerokiej i niczem nieokiełznanej, nie znającej miary ani w trunkach, ani w zabawie. Tłómaczy się to tem, że najprzód przyjeżdżali tacy, co się z władzą krępującą ich swobodę na miejscu pogodzić nie mogli, a byli też wśród nich i księża „niezależni“ z Ameryki północnej i organiści kapłanów udający. Dziś, chwała Bogu, jest zgoła inaczej i jeden jest zaledwie, który obowiązkom kapłana nie odpowiada, ale za to są światli i gorliwi, kościołowi i ludowi szczerze oddani.

Największego kontyngensu księży dostarczyła Galicya. Wypadki z pierwszymi naszymi kapłanami źle usposobiły biskupa Camargo Barros, i stąd zapewne powstała opinia, że pierwszy w Paranie biskup Polaków nie lubi, że sprzyja Niemcom i jest pod ich wpływem i t. d. Przedewszystkiem zaznaczych muszę, że biskup bardzo chwali nasz lud, mówiąc o nim, że jest cichy, religijny i moralny; a że biskup z niedowierzaniem pewnem odnosi się do naszego kleru, to czyż może, czy powinno być inaczej? a jednak jest widocznem, że i pod tym względem biskup zdanie swoje zmienia, ale trzeba pracy i czasu, aby je zmienił rdzennie. Niemcami się otacza chętnie — to prawda, ale czyni to dlatego, że od nich nie doznał zawodu.

Niemcy zresztą wszędzie są sobą, umieją wytknąć sobie cel dla swej narodowości korzystny, dla tego celu wiele poświęcić, wiele pracować i wytrwale do niego dążyć. Zamiast więc narzekać i dąsać się jak dzieci, pod tym względem idźmy Niemców śladem.

Stosunki majątkowe kleru w parafiach brazylijskich i „czarnych“ są w Paranie smutne, nieco lepsze w koloniach mięszanych pod względem narodowościowym, ale znośne w koloniach polskich. Autor daje taki ogólny szkic tych stosunków.

Religia katolicka przed upadkiem cesarstwa była w całej Brazylii panującą. Rzeczpospolita nie dotknęła ani dóbr, ani majątków kościelnych, ale kościół oddzieliła od państwa, własnemu zostawiając go losowi. Dziś w obliczu prawa wszystkie religie są równe, w rzeczywistości jednak katolicyzm nie przestał być panującym, już choćby dlatego, że dziewięć dziesiątych ludności to — rzymsko katolicy. Byli i są katolikami: Portugalczycy, Włosi, Polacy i czarni, a inne obrządki nawet jednej dziesiątej części nie stanowią. W północnych stanach Brazylii księża Brazylianie do „ubogich“ nie należą, w południowych zaś nawet biskupi, przynajmniej jak dotąd, są raczej ubodzy, niż bogaci. Biskup na Paranę i Ś-tą Katarzynę mieszka w wynajętym domku w Kurytybie, żyje skromnie, utrzymując się z drobnych ofiar, składanych przez proboszczów obu stanów, w formie dziesięcin od opłat za chrzty, śluby i t. p. Osadnicy nasi odrazu postanowili zabezpieczyć byt materyalny swoich proboszczów i w tym celu płaci każdy po 6 milrejsów rocznie, i to stanowi pensyę stałą, którą się proboszcz z nikim nie dzieli. Nadto płacą według taksy biskupiej: za chrzest 5, za ślub zwyczajny 6, za pogrzeb — różnie — około 25 milreisów itd. Aby pozornie wysoka cena pogrzebu nikogo nie dziwiła, przypominam tu przestrzenie parańskie;— wyprowadzenie ciała na cmentarz oblicza się na wiele nieraz dziesiątków kilometrów! Za zakupione Msze płacą od 3 do 10 milr. powyżej 3 z własnej już woli. (Jeden złoty milreis równa się 2 koronom 70 groszem; papierowe milreisy są znacznie tańsze. *Przyp. Red. Przeglądu*).

Mały feljeton.

Z pensyonarką.

Siostrzenica moja, Zosia, kończy w tym roku gimnazyum żeńskie. Panna już dorosła; żenuję się zapytać jej, jakie ma stopnie z egzaminów.

— Proszę wujcia, okropnie się wujcia boję, ale mam wielką prośbę. Umrę ze wstydu, jeżeli jutro nie przyniosę pieniędzy, bo wszystkie koleżanki...

— Ileż potrzeba?

— Niewiele, tylko 25 guldenów... najmniej 25...

— Aż tyle! a na cóż to?

— Widzi wujcio, fotografie, upominki i *tam* dalej i *tam*...

— Zrób to dla wuja, mów: „i *tak* dalej“.

— Ja dla wujcia wszystko zrobię.

Po kilku dniach wszystko już było gotowe: pamiątkowa obrączka złota z datą ukończenia szkoły, cztery tuziny fotografij, album z ozdobami aluminiowemi, na kluczyk zamykany, patent i „*tam* dalej“.

— Jak to dobrze, że miałaś 25 złotych, Coby to było, gdybyś ich nie miała?

— Niema takiej, którąby nie miała. Przecież to takie ważne!... Czterdzieści nas jest i aż płakać się chce, że może nie zobaczymy się więcej. Przynajmniej zostanie pamiątka. Nieprawda, że mi do twarzy w tej obrączce? Żeby wujcio wiedział, jak ślicznie mi ponapisywały na fotografiach!... Albo ten album!... To skarb na całe życie! Niech mi wujcio napisze co w albumie, ale swojego... Przecież wujcio literat.

— Dobrze, ale powiedz mi wpierw, ile to wyniesie, jeżeli pomnożysz 25 przez 40. Co, trudno na pamięć? No, powiedz, nie masz się czego gniewać. Trudno? Zresztą weź ołówek... Ileż wypadło?... Sto? Ależ nie Zosienko! Pomnóż raz jeszcze! Widzisz — tysiąc, nie sto. Jest to ostatni egzamin, nie gniewaj się... Cóż to za piękna panienka?

— To jedna...

— Taki ładny napis z tyłu: „*Dyskretnej* Zosi od kochającej Cię do grobu Teci“. Pokaż tę drugą fotografię: „Kochaj mnie, jak *dotąt* i pamiętaj o tem, co to wiesz. Kochająca Cię Józia“. Bój się Boga, Zosiu, dlaczegoż koniecznie *dotąt*. Nie pisz tak nigdy, nawet na fotografii.

— Wujcio zawsze się przyczepia. To tylko przez rozstrzepanie, ona już ma narzeczonego... Niech mi wujcio napisze co. Na pierwszej kartce napisał mi nasz nauczyciel. Bardzośmy go kochały! Jak to ładnie napisał: „Jeżeli wypełniamy z przekonaniem to, co jest naszym obowiązkiem, z biegiem czasu możemy to nawet pokochać“.

— A ja ci napiszę pod tem ot tak: „Lepiej jest kochać to, co się wypełnia, bo wówczas upada kwestya obowiązku“.

— Tak krótko! Ale ja wujciowi pokażę, co napisała nauczycielka: „Kobietą jestem — i nic, co jest kobiecego, nie jest mi obcem“.

„To tak, jak mnie, choć nie jestem kobietą — pomyślałem. — Jakie to nieszczęście, że kobiety żyją parafrazą czegoś: dawniej bóstwa, dzisiaj człowieka. „Feminizm“ to parafrazowanie „praw człowieka“. Coby im szkodziło powiedzieć wprost: *homo sum* — człowiekiem jestem.

— Słuchaj Zosiu — rzekłem — źle się dzieje, że was nie uczą być przedewszystkiem ludźmi. Kobietą się urodziłaś, człowiekiem trzeba się zrobić samemu. Ceń w sobie człowieka, a kobietę kto inny w tobie odnajdzie. Być kobietą! Takiej specyalności ci nie życzę; na to nie trzeba szkoły kończyć. Nam nie dają dyplomów na mężczyzn, lecz na ludzi. Niezawsze, niestety, można być dobrym mężczyzną, ale człowiekiem być trzeba. Uważasz Zosiu, bądź człowiekiem. Nie specyalizuj się, szukaj ideałów najogólniejszych, a przedewszystkiem weź się do pracy.

— A cóż ja robić potrafię, mój wujciu?

— Pójdziesz do takiej szkoły, która cię wszystkiego nauczy, nawet poświęcenia — do szkoły życia.

Z izby sądowej.

Sanok 15 czerwca.

Przed tutejszym sądem obwodowym rozpoczęła się rozprawa przeciw adwokatowi drowi Wincentemu Dańcowi o obrazę czci z § 487 u. k. Jako skarżący występują adjunkci sądu w Brzozowie pp. Józef Drzymalik, Eustachy Dudrowicz i dr. Bejnarowicz, którym dr. Daniec zarzucał różne nieprawidłowości w urzędowaniu. Przeciw dwu pierwszym wniósł dr. Daniec nawet zażalenie do władz wyższych, wskutek czego prokurator państwa w Sanoku wdrożył swego czasu przeciw niemu śledztwo karne o oszczerstwo; po kilku miesiącach jednak śledztwa zaniechano. Sprawa ta odbiła się już echem w parlamencie wskutek dwukrotnej interpelacyi p. Stapińskiego.

Rozprawa ma potrwać dwa dni.

* * *

Kołomyja, 15 czerwca.

(Wyrok śmierci z powodu kobiety).

Ferdynand Jagodziński z Kołomyi zastrzelił w kwietniu niewygodnego sobie Ferdynanda Szmida, albowiem żona Szmida okazywała mu jeszcze od dzieciństwa wyraźną przychylność, a mimo swej woli wyszła za mąż za Szmida, lecz nie ceniła go i podobno nawet groziła, że go zgładzi ze świata. Tymczasem Szmid wpadł na domysł, że między Jagodzińskim a jego żoną istnieje porozumienie i że Jagodziński jest powodem niesnasek małżeńskich. Więc w lokalu publicznym go złajał, jakkolwiek nie wiadomo, czy podejrzywał Jagodzińskiego słusznie. Jagodziński zniknął z Kołomyi, a gdy po paru tygodniach powrócił, przyniósł widocznie gotowy plan zemsty. Pewnego dnia zoczył Szmida siedzącego w swym domu przy otwartem oknie; dobył więc rewolweru i dwoma strzałami położył swego przeciwnika trupem.

W sądzie do winy się przyznał, twierdząc, że bolała go zniewaga, wyrządzona mu publicznie przez Szmida. Trybunał sędziów przysięgłych jednomyślnie uznał go winnym zbrodni morderstwa, sąd więc skazał młodego i przystojnego Jagodzińskiego na śmierć przez powieszenie.

* * *

Przemyśl, 14 czerwca.

(Emma Szeparowiczowa).

Emma Szeparowiczowa tkwi jeszcze żywo w pamięci czytelników, gdyż niedawny lwowski proces Franciszka Hellmana, dyetaryusza Namiestnictwa, zakończony jego uwolnieniem, prowadzony był wskutek denuncyacyi Emmy Szeparowiczowej, że ją Hellman chciał otruć. Już ten proces lwowski rzucił na Szeparowiczową bardzo brzydkie światło, bo wykazało się, że ona nie przebierała w środkach do zdobycia sobie znów męża (jest bowiem wdową). Do Lwowa przybyć na rozprawę nie mogła, gdyż była chorą, zażywszy w kaźni w Przemyślu trucizny. Do kaźni zaprowadziły ją także gonitwy za mężem, a raczej za posiadającymi pieniądze adoratorami. Jest to kobieta ładna, elegancka, posiadająca nawet pewną dystynkcyę, zalotna i ufna w siłę swych wdzięków. Do Przemyśla przybyła przed rokiem, z małem dziecięciem i przedstawiała się jako wdowa po lekarzu, a narzeczona „koncepisty namiestnictwa“ i „przyszłego komisarza starostwa“ pana Hellmana. Nie gardziła towarzystwem mężczyzn, a owszem formalnie ich do siebie przyciągała. To też środków do życia jej nie brakowało, ale natura ludzka jest dziwna, bo czem więcej posiada dostatku, tem jeszcze większego pragnie. Tak i Szeparowiczowa nie poprzestawała na tem, co dawano jej dobrowolnie, lecz pod rozmaitymi pozorami jeszcze wyłudzała od swych przyjaciół pieniądze, a w sklepach towary. Zaskarżyła ją wreszcie jej bratowa o kradzież, a do tego oskarżenia przyłączyły się też skargi o szereg oszustw. We środę stanęła Szeparowiczowa przed sądem. Od zarzutu kradzieży sąd ją uwolnił, a za oszustwa skazał na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 16 czerwca.

Wiadomości urzędowe. Adam Hibl, zarządzca domen i lasów, został zamianowany lustratorem lasów.

Ślub panny Jadwigi Czaykowskiej, córki zastępcy marszałka powiatu przemyskiego, posła sejmowego i adwokata dr. Władysława Czaykowskiego i Stefanii z Nowosieleckich Czaykowskiej, z p. Henrykiem Ettmayerem, właścicielem dóbr Dębniki, odbędzie się dziś wieczorem w Przemyślu.

Festyn. Jutro, w niedzielę, odbędzie się na Wysokim Zamku festyn na dochód „Towarzystwa rygorozantów“ i „kolonii wakacyjnych“.

Gospodarka lwowskich socyalistów. We czwartek w lokalu „Jedności“ odbyło się bardzo liczne poufne zgromadzenie członków lwowskiej Kasy chorych robotników budowlanych, na którem wybrano komitet z dwunastu członków z poleceniem, ażeby on wezwał znanego przywódzcę socyalistycznego, Kornela Żelaszkiewicza, dyrektora owej Kasy, do zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia i wyjaśnienia, co się dzieje z uskładanemi pieniędzmi na fundusz budowy domu robotniczego, który powinien wynosić już przeszło 4.000 złr., a który podobno przepadł. Jeśliby Żelaszkiewicz walnego zgromadzenia zwołać nie chciał, wybrany komitet zażąda wyświetlenia sprawy w drodze sądowej.

„Polskie“ wyścigi cyklistów odbędą się w niedzielę dnia 17 b. m. Wprawdzie Królestwo tym razem nie dopisało, rezerwując się zapewne na „Derby Towarzystw zaprzyjaźnionych“, wyznaczone na 8 i 9 września — natomiast wysyła „krakowski oddział kolarzy“ trzech swoich najlepszych jeźdźców z p. Bauerem na czele, a nadto zapisali się do wyścigów cykliści z Przemyśla i Stanisławowa, tak, iż niedzielne wyścigi zapowiadają się bardzo zajmująco.

Co do zastrzeżenia, że „królestwo tym razem nie dopisało“, zaznaczyć musimy od siebie, że winien temu sam komitet wyścigowy. Pierwsze wyścigi nazwano „galicyjskimi“, a obecne „polskimi“. Z tego odróżniania Galicyi od Polski wyśmiano się w Królestwie, a częścią oburzano się na to. I całkiem słusznie, bo znaczy to chyba, że Galicya nie należy do Polski, że galicyanin, to nie Polak, lecz członek jakiejś innej narodowości. Królestwo czułem jest na takie dobrowolne potwierdzanie rozdziału Polski według granic politycznych zaborów.

Premie dla literatów z fundacyi Franciszka Kochmana. Konkurs na premię dla literatów polskich z tej fundacyi, rozpisany przez Wydział krajowy w czerwcu 1898 r., został w ten sposób rozstrzygnięty, że pierwszą nagrodę w kwocie 2000 koron przyznano spadkobiercom ś. p. Anatola Lewickiego za jego wydawnictwa treści historycznej a drugą nagrodę w kwocie 1000 koron p. Maryi Konopnickiej za dzieło pod tyt.: „Mickiewicz, jego życie i duch“.

Teraz rozpisał Wydział krajowy taki sam konkurs z fundacyi powyższej na dwa dzieła w języku polskim z terminem do 31 grudnia 1901 r. Jak zawsze, temat prac jest dowolny, a tylko wykluczone są dzieła treści religijnej i teologicznej, a wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne itp., mogą tylko wtedy ubiegać się o te premie konkursowe, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Stryju na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Tucholce, z poborami 1800 K.; termin do 10. lipca. — Wydział powiatowy w Drohobyczu na posadę lustratora gmin powiatu drohobyckiego z poborami 2640 K.; termin do 15 lipca. — Pisarzy od 1 lipca potrzebują: sąd pow. w Głogowie za wynagrodzeniem miesięcznem 84 K. i sąd pow. w Tarnobrzegu za wynagrodzeniem miesięcznem 50 K.

Zaprzeczenie. Jeden z dzienników podał wczoraj, że minister dla Galicyi dr. Piętak ustępuje z ministerstwa i zostanie prezydentem senatu przy najwyższym trybunale w miejsce zmarłego właśnie śp. dra Budwińskiego. Owóż — jak w sferach dobrze poinformowanych zapewniają — wiadomość ta jest od początku do końca fałszywą i bezpodstawną, bo dr. Piętak ani nie ma powodu ustępować z godności ministra, ani też nie ubiega się o żadną stałą posadę.

Aresztowania w Kijowie. Przed kilku dniami kijowska policya urządziła znów wielką obławę. W jakiemś prywatnem pomieszkaniu zebrało się było grono profesorów, studentów i innych osób z inteligencyi, w liczbie około 60, aby wysłuchać odczytu o Ibsenie. Około godz. 12 w nocy kozacy i żandarmi otoczyli dom, kilku żandarmów wkroczyło do pomieszkania i wszystkich zebranych zaaresztowało. Między zaaresztowanymi znajduje się też znany literat ukraiński Wodowozow.

Z teatru. P. Kamiński wystąpi jutro w niedzielę w sztuce Maskoffa „Tamten“ w roli Korniłowa, w której jest wprost niezrównany. Na poniedziałek zapowiada repertuar premierę francuską pt.: „Posłowie na wakacyach“, której treść odpowiada zupełnie obecnym naszym stosunkom po zamknięciu parlamentu. We wtorek wznowioną będzie doskonała komedya Bissona „Pan Dyrektor“ z p. Kamińskim w roli tytułowej. We środę daną znów będzie cieszącą się wielkiem powodzeniem „Lygia“ Barreta.

Pogrzeb ś. p. J. Horoszkiewicza odbędzie się w niedzielę nie jak wczoraj donieśliśmy o godz. 6tej lecz o 5tej po południu.

Koncert ku czci Sienkiewicza odbędzie się, jak już donosiliśmy, dnia 25 czerwca w sali Domu narodnego. Zapowiada się on świetnie zarówno pod względem doborowego programu, jakoteż i sił artystycznych, które w nim udział biorą. Przy tej sposobności nadmieniamy, że nie orkiestra Towarzystwa muzycznego jak podawano, lecz orkiestra operowa pod kierownictwem p. Jareckiego weźmie udział w koncercie.

Kradzież. Piekarzowi M., zamieszkałemu przy targowicy zbożowej pod l. 3, skradziono wczoraj wieczorem z zamkniętego pomieszkania torebkę, w której znajdowało się 760 K. gotówką, oraz dwa złote damskie zegarki i krótki złoty łańcuszek wartości 180 K.

Warunek. Jan Kalmuk, 26-letni cieśla z Gródka zapoznał się był z Małgorzatą Becker i przyrzekł jej z nią się ożenić. Małgorzata złożyła więc w jego ręce oszczędności swe w kwocie 346 K., oboje wynajęli sobie „małżeńskie“ pomieszkanie, posprawiali meble, i gospodarzyli już jakiś czas, gdy w tem Kalmuk uwolnił się od towarzystwa Małgorzaty i poszukał sobie innej dziewczyny, z którą miał się żenić. Małgorzacie udało się jednak wynaleźć niewiernego i wypowiedzieć mu słowa prawdy, ale on spokojnie odparł na wszystkie zarzuty: „Chętnie ożeniłbym się z tobą, byleś tylko przeszła na obrządek grecko-katolicki,“ — inaczej zaś nie. Małgorzata zrozumiawszy, że to wykręt łotrowski, i chcąc przyjść do swych pieniędzy, z których Kalmuk zabrał około 200 K., oskarżyła go na policyę, więc zaraz zajęła się nim prokuratoya państwa.

Pożar w Lubieniu, w zakładzie kąpielowym powstał dziś zrana.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +13, w poł +16 R. Bar. 764. Nieruchomy. Pogoda.

Uprzejma gotowość.

— Mój drogi, chciałbym cię prosić o pewną małą przysługę.

— Byle o najmniejszą! Słucham, słucham...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Córki pana Duponta“, komedya w 3 aktach M. Brieux, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej. W niedzielę (wznowienie) „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa, występ Kazimierza Kamińskiego. W poniedziałek po raz pierwszy „Posłowie na wakacyach“, krotochwila w 3 aktach Pawła Ferier, tłómaczył Jarosław Pieniążek. We wtorek (wznowienie) „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach Aleks. Bissona, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego. We środę „Lygia“, sensacyjna sztuka w 5 aktach James Barretta. We czwartek (wznowienie) „Sprawa kobiet“, komedya ze śpiewami i tańcami w 3 aktach M. Bałuckiego, gościnny występ K. Kamińskiego.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj na naszej scenie rozpoczął p. Kazimierz Kamiński swoje gościnne występy odegraniem roli Jusufa w „Łapownikach“ Ostrowskiego. Zarówno o sztuce, jak i o p. Kamiń-

skim w tej roli pisaliśmy już kilkakrotnie. Jest ona jedną z najlepszych jego kreacyi, i wczoraj wypadła równie świetnie jak dawniej, zarówno pod względem obfitości odpwiednich szczegółów charakterystycznych, jak i konsekwentnego zlania ich w jednolitą indywidualność (postaci a nie aktora).

Gdy się tak częściej przypatrywać jakiejś roli, to przekonywa sie człowiek, że nawet taki mistrz, jak Kamiński, pracować musi nad rolą bezustannie, jeżeli ta rola w miarę coraz częstszego oglądania jej nie ma się coraz mniej podobać. Zależy nam tu osobliwie na rolach w lepszych sztukach. Im głębszy autor, im obfitszą jest jego obserwacya, tem więcej wkłada on w każde swoje słowo. Ta treść nie daje się ułowić za jednym razem, lecz wychodzi dopiero powoli w miarę, jak się sztukę częściej słyszy i coraz więcej zwraca uwagę na szczegóły. To właśnie stanowi tajemnicę dobrych dzieł, że w miarę lepszego ich poznawania, coraz to lepiej się podobaja. Ale też o ile rola jako zbiór słów charakterystycznych ukazuje coraz to większe bogactwo, o tyle rosną i pretensye do jej wykonania. Jeżeli zaś ono albo odrazu nie stanęło na równi z treścią, albo nie postępuje za każdem jej powtórzeniem, wówczas dzieje się to co ludzie nazywają zwykle, że gra artysty „powszednieje“, że się do niej już „przyzwyczaiło“, słowem, że nie zadowalnia już „jakoś tak“ jak pierwej, że „coś tam brak“ i t. p. Otóż te wszystkie określenia są jakby częściowem uświadomieniem sobie przez widza tego faktu, że wykonanie roli w takiej lepszej sztuce za pierwszym razem kiedy tylko tyle a tyle wydobyło się na wierzch z jej treści, wystarczało, ale gdy za drugiem lub trzeciem jej widzeniem zacznie się w treści pokazywać i to i owo a w wykonaniu nie znajduje to swoich odpowiedników, wówczas dają się odczuwać w grze coraz to większe pustki.

Taki aktor, jak p. Kamiński, mając dobrą, obfitą w treść rolę, odrazu wyposaża ją tak bogato, że nie wszystko z jego wykonania utkwi za pierwszym razem w mózgu i wiele szczegółów jego charakterystyki aktorskiej dopiero za drugiem i trzeciem wysluchaniem jej można należycie ocenić. W ten sposób wykonanie roli dotrzymuje kroku treści pod względem odsłaniania się coraz to nowych piękności. Ale pesymizm Ostrowskiego ma tak obfity arsenał dramatyczny, że nawet taki aktor jak p. Kamiński, gdy gra rolę Jusufa po raz czwarty i piąty przed tym samym widzem, czuje potrzebę uzupełniania jej. Wczoraj widzieliśmy kilka nowych drobnych szczegółów, osobliwie w scenach z jenerałem Wierniewem, w których uwypuklał stosunek do tego swojego przełożonego. Dyktuje mu to może nie tyle namysł, o którym mówiliśmy, bo zapewne niewielu tylko z wczorajszych słuchaczy było na wszystkich przedstawieniach „Łapowników“ we Lwowie z p. Kamińskim w roli Jusufa. Idzie on tu za popędem artystycznym, gdy biorąc mimowoli publiczność lwowską za jednego zbiorowego widza, przed którym po raz piąty czy szósty tę samą rolę odtwarza, pogłębia ciągle rolę coraz więcej i gra tak, jakby grał dla tych kilku lub choćby jednego, który go widział w tej roli już pięć czy sześć razy.

To też z wczorajszego przedstawienia i wrażenia, jakie wywarł na bardzo licznie zgromadzonej publiczności, wnosić można śmiało, że nie spowszedniał i nie spowszednieje zapewne, choćby jeszcze drugie tyle razy grał rolę Jusufa. Bawiono się dzięki jemu znakomicie i oklaskiwano z takim ogólnym zapałem, jak gdyby tę kreacyę widziano po raz pierwszy. *S. W.*

Koncert „Lutni“ zapełnił wczoraj po brzegi wielką salę Domu narodnego. Po kilku pomniejszych numerach, z których zwłaszcza podnieść wypada śpiew znanej z licznych występów na estradzie koncertowej doskonałej śpiewaczki koloraturowej p. Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, powtórzono grany na poprzednim koncercie „Lutni“ wspaniały utwór Saint-Saënsa „Potop“ na chór mięszany, głosy solowe i orkiestrę. Muzyka t. zw. programowa może do żadnego gatunku tak dobrze się nie nadaje, jak do oratoryum, a sposób, w jaki ją traktuje Saint-Saëns, daleki od pozy i zbyt wyrafinowanych efektów, a w zamian za to odznaczający się melodyjnością, szlachetnym, a zawsze charakterystycznym nastrojem i przedziwną malowniczością dźwięków, podbije nawet największych przeciwników muzyki „programowej“, tego trochę doktrynerskiego wymysłu nowoczesnego. Na zakończenie odegrała orkiestra 30 pp. efektowny polonez z opery „Oniegin“ Czajkowskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 czerwca.

(Z.). Bank angielski obniżył dziś stopę procentową na 3%. Wiadomość ta wywołała w sferach finansowych wielkie zadowolenie, gdyż jest poniekąd oznaką, że międzynarodowe stosunki targów pieniężnych zaczynają się poprawiać. Tak niskiej stopy procentowej jak obecnie nie było w Anglii od lat dwóch, a to potanienie gotówki w Londynie powinno oddziałać także i na inne targi. Tylko w Berlinie stosunki pieniężne są wciąż bardzo przykre, a eskont prywatny podniósł się tam na $5^1/_8$%. Po części jestto następstwem ostatniego krachu, po części zaś pochodzi stąd, że banki niemieckie gromadzą gotówkę na wypłatę kuponu lipcowego.

Podnieść jeszcze należy, że i w Szwajcaryi obniżono w ubiegłym tygodniu stopę procentową. Wszystkie szwajcarskie banki emisyjne obniżyły ją z 5 na $4^1/_2$%.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 16 czerwca 1900.

Usposobienie słabsze.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·10 do 6·35, żyto na termina 0·— do 0·—, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·—, owies obroczny na termina 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarniany 6·— do 6·50, rzepak 11·— do 11·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 15·—, wyka 7·50 do 8·—, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 8·50 do 9·50, kukurudza nowa 6·40 do 6·70, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 0·— do 0·—, koniczyna biała 0·— do 0·—, tymotka 0·— do 0·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·50 do 18·25. spirytus paritas Tarnopol na termina 16·60 do 17·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Budapeszt 16 czerwca. W komitacie Udvarhely wielka burza połączona z gradem zniszczyła doszczętnie zasiewy w trzech miejscowościach.

Berno morawskie 16 czerwca. Czescy członkowie subkomitetu komisyi sejmowej dla dla sprawy kuryi wyborczych przyjęli przedłożony przez p. Stranskyego korreferat do projektu d'Elverta o utworzeniu kuryi narodowych na Morawie. Korreferat zostanie przesłany niemieckim członkom subkomitetu, poczem zwołane będzie posiedzenie pełnej komisyi.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj zakończono obrady kongresu robotniczych stowarzyszeń zawodowych. Między innemi uchwalono rezolucyę, oświadczającą, że robotnicy mają zaufanie tylko do takich biur pośrednictwa, które złożone są w równej liczbie z robotników i przedsiębiorców, których kierownictwo spoczywa w rękach ludzi bezstronnych, i które na wypadek strejku odmawiają pośrednictwa (t. zw. klauzula strejkowa).

Wiedeń 16 czerwca. Rozpoczęły się tu wczoraj obrady zjazdu delegatów austryackich izb notaryalnych w sprawie ustawy notaryalnej. Reprezentowane są wszystkie izby notaryalne przedlitawskie w liczbie 32. Jako delegaci z Galicyi biorą udział w zjeździe: dr. Brzeski z Krakowa, Lipiński z N. Sącza, Myciński z Żabna, Starzewski z Wadowic, Rastawiecki z Kulikowa i Wisłocki z Głogowa. Minister sprawiedliwości br. Spensbooden, który przybył również, zapewniał obecnych, że rząd z wielkiem zainteresowaniem śledzi tok prac zjazdu, gdyż jest przeświadczony o tem, że rozwój notaryatu leży w interesie ludności i sprawiedliwości.

Budapeszt 16 czerwca. Sprawozdania o stanie zasiewów zbóż ozimych i jarych brzmią zadowalająco z wyjątkiem niektórych okolic wschodnich. Prawdopodobny wynik zbiorów wszystkich wogóle gatunków ziemiopłodów wyniesie 1 do 2 miliony centn. metr. mniej niż w roku zeszłym.

Wiedeń 16 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowane przez Cesarza uchwały delegacyj wspólnych.

Rzym 16 czerwca. Jeden z woźnych senatu dostał nagle obłąkania, rzucił się na dwóch senatorów i ranił ich w głowę. Następnie wyskoczył oknem na bruk i zginął na miejscu.

Nowy Jork 16 czerwca. Podczas pożaru pewnego domu mieszkalnego spaliło się 10 osób, a 6 odniosło ciężkie poparzenia. Ogień, jak się okazało, był podłożony.

Kraków 16 czerwca. Dziś odbył się wybór nowego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybrano dr. Macieja Jakubowskiego. Dziekanami wybrano: na wydział teologiczny ks. dr. Chotkowskiego, na wydział prawniczy dr. Milewskiego, na wydział lekarski dr. Wicherkiewicza.

Warszawa 16 czerwca. Ks. Imeretyński wydał okólnik do podwładnych sobie władz gubernialnych, zawierający oświadczenie, że odtąd wszelkie podania z zażaleniami na urzędników lub władze, wniesione wprost do jenerał-gubernatora, nie będą przyjmowane — przyjmowane zaś będą tylko podania wniesione za pośrednictwem władz gubernialnych. Doniesienia anonimowe będą niszczone.

Wiedeń 16 czerwca. Zapowiedziany na dziś przegląd 23 pułku piechoty, który odbyć miał Monarcha, odłożono wskutek deszczu.

Rzym 16 czerwca. Nowo wybrana Izba deputowanych zebrała się dziś na pierwsze posiedzenie, które rozpoczęło się mową tronową. Posłowie skrajnej lewicy wcale nie przybyli.

Wojna w Afryce.

Kapsztad 16. czerwca. Gordon Spriggs napotyka na trudności przy utworzeniu gabinetu. Koalicyjne ministeryum wydaje się niemożliwem i zachodzi obawa przesilenia konstytucyjnego.

Paarl (w kraju Przylądkowym) 16. czerwca. Wczoraj otwarto tutaj kongres „Związku Afrykanderów“; przybyło około 60 delegatów.

Londyn 16 czerwca. Obszerne sprawozdanie marszałka Robertsa z walk stoczonych 12. b. m. wykazuje, że Boerzy tak bardzo i wyłącznie skupili swoją uwagę na obronę skrzydeł, iż zaniedbali centrum; generał Hamilton świetnie też centrum sforsował, przyczem sam został zraniony w plecy, co go jednak nie uczyniło niezdolnym do służby wojennej.

Baden Powell donosi, że wziął do niewoli stu powstańców, wkroczył do Transvaalu i teraz, gromadząc zapasy broni, zaprowadza porządek. 600 Boerów poddało się, 250 zostało wziętych do niewoli.

Wypadki w Chinach.

(Telegramy „Przeglądu“).

Londyn 16 czerwca. Korespondent Biura Reutera donosi z Tientsinu, że linii kolejowej Tientsin-Taku strzeże i po niej bezustannie patroluje pociąg z żołnierzami, zaopatrzony w reflektory. Przypuszczają tu ogólnie, że cesarscy żołnierze chińscy zaatakują wojska zagraniczne w pobliżu stolicy, podczas gdy chińskie okręty wojenne wspomagane przez forty w Taku zaatakować mają zagraniczne kanonierki i torpedowce. Wbrew tym zapowiedziom twierdzi korespondent, że wojska obcych mocarstw bez oporu wkroczą do Pekinu. 10.000 chińskich żołnierzy stoi jeszcze w Szangaju. Rosyanie wysadzili na ląd między innemi także 4 działa polowe. Cała około 1700 ludzi licząca siła zbrojna międzynarodowa miała w piątek wieczór ruszyć na Pekin.

Londyn 16 czerwca. Wedle doniesień dzienników, jenerał chiński Nich został zdegradowany.

Londyn 16 czerwca. O drobnem nieporozumieniu angielsko-francuskiem, które — jak wiadomo — załatwione zostało za pośrednictwem posła amerykańskiego, „Biuro Reutera“ donosi z Tientsinu, że konsul francuski zaniechał dalszych rekryminacyi, przekonawszy się, iż urzędnicy angielscy zajęci na kolejach żelaznych postępują zupełnie bezstronnie wobec wojsk innych mocarstw.

Paryż 16 czerwca. „Ajencya Havasa“ donosi, że rząd wysłał krążownik do Taku celem wzmocnienia tamtejszej dywizyi francuskiej. Konsul francuski w Tientsinie donosi, że na obszarze francuskim, którego strzegą żołnierze i majtkowie francuscy i rosyjscy, panuje zupełny spokój.

Jokohama 16 czerwca. Zajścia w Chinach są tu ciągle bardzo żywo omawiane. Pisma opozycyjne wyrażają niezadowolenie z powodu nie dość energicznego postępowania rządu.

Londyn 16 czerwca. *Daily Express* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Silne oddziały chińskie obsadziły Pekin. Bramy miasta są zamknięte. Ustawiono również wiele dział najnowszej konstrukcyi. Generał chiński Tung oświadczył, że oddziały wojsk obcych nie wejdą do miasta. W poniedziałek wystosowali obcy posłowie do rady dla spraw zagranicznych (czunglijamenu) ultimatum z żądaniem otwarcia bram miasta, nie otrzymali jednak dotychczas odpowiedzi. 1500 żołnierzy rosyjskich z kilkoma działami przybyło z Port-Arthur i postępuje zupełnie samodzielnie. Znajdująca się na lądzie chińskim siła rosyjska, licząca 7000 ludzi, stoi po stronie cesarzowej regentki.

Londyn 16 czerwca. Biuro Reutera donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą: Jak słychać wojska obcych mocarstw spróbują wieczorem obsadzić fortyfikacye koło portu Taku.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 czerwca. Hr. Pininska z Koszyłowiec. Hr. Tyszkiewicz z Klebanówki. Hr. Stecki z Rosyi. Hr. B. Stecki z Środopolic. S. Sozański z Wiednia. S. Jakubowski z Zabawy. Br. C. Saamen z Gracu. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. W. Ostermayer z Bodenbach. F. Bietkowski z Huty zielonej. W. Bogusz z Podola ros. K. Alzner z Żółkwi. A. Kampfe z Bełzca. A. Skibniewski z Królestwa. Hr. Dela Skala z Mostów wielkich. M. Sowiński z Dąbrówki.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ul. Trzeciego maja

Przyjechali dnia 16 czerwca. Hr. W. Michałowski z Jasła. H. Wiśniowski z Krakowa. W. Blau z Szegedynu. P. Weiller i Dr. R. Foregger z Wiednia. B. Weiss z Munkacza. F. Münzer z Odessy. P. Chamiec z Warszawy. K. i W. Löfflerowie z Londynu. Z. Zamłyński i S. Mokrzański z Paryża. J. Fritz z Budapesztu. F. Kaźmirski z Rumunii. L. Urban z Ołomuńca. K. Stojeński z Pragi. W. Nimczeski z Bogumina.

HOTEL „VICTORIA“
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali do Lwowa 16 czerwca. Dr. Rappe, Inż. Nosowicz i P. Lesiewicz z Sambora. A. Charnotowie, P. Pniewski, W. Stępowski i W Herasimowicz z Krakowa. P. Pilescy ze Lwowa. Dr. Sawicki z Halicza. P. Szczerba z Romanowa. R. R. Kamiński z Żelechowa. Starosta T. Bobrzyński z Drohobycza. P. Linderski z Jaworowa. Dr. Kulczycki z Kołomyi. E. Renee z Paryża. P. Punicki z Dobromila. P. Böhringer z Wiednia. P. Łuccy z Mełny. K. Wolniewicz z Tłumacza. P. Jaworski z Łopianki. F. Szwejgier z Zakopanego. J. Kochsmider z Opawy. P. Zarzycka z Tarnopola.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 16 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 28·35. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 44·00—44·50. Tendencya silniejsza.

Berlin 16 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·35. Spirytus 50·00.

Paryż 16 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·27. Mąka („Fleur de Paris“) 27·60.

Frankfurt 15 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 220·60. Koleje państwowe 143·80. Alpiny 000·00. Disconto 185·75. Laura 236·10.

Lwów 16 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 423·00 do 426·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 538.00 do 546.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 671.00 do 677.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 360.—.

WODA BIRUTY

Niezawodny środek przeciw wypadaniu włosów. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo **drugie wydanie** znakomitego dzieła
O. SCHOUPPEGO, Tow. Jez.
pod tytułem:

ŚMIERĆ

i jej nauki w przykładach.

Cena egz. w eleganckiej oprawie z futerałem **1 kor. 20 groszy** a z przesyłką o 40 groszy więcej.

Szkoła konnej jazdy i powożenia

MICKIEWICZA 18.
od 6-tej z rana do 10-tej wieczór.
Właściciel Charles Loisset.
NAUKA JAZDY dla pań i panów.
WYPOŻYCZALNIA wierzchowców. (godzina dla panów 1 zł., dla pań 1·50). KURS PRZYGOTOWAWCZY jazdy konnej dla pp. jednorocznych ochotników wstępujących w jesieni do kawaleryi. TRESURA wierzchowców i koni pojazdowych, jakoteż korrektura zepsutych koni.
Zawsze znakomicie objeżdżone wierzchowce do sprzedaży.

Nowość! Precz z nagniotkami! Maszynki do niszczenia nagniotków (skaleczenie wykluczone), cena 1 złr. 40 ct. poleca Jan Lauruk, nożownik Lwów, Halicka 6. Kupiony u Pana przyrząd do nagniotków jest znakomity. Jan Czerwiński ok. kapitan.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Bryndza majowa znakomita liptawska ćwierć funta 8 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego l. 2. Filia ul. Zielona l. 4.

KUFRY, TORBY, NECESERY
PIELECKI Lwów magazyn broni
RULONY Z PŁÓTNA i Galanterya skórzana.

W RYMANOWIE

od 15go czerwca już otwarty
Pensyonat dla Pań i Panien
zapewniający troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie
Franciszka Papeé
do 15go czerwca, Kraków, plac Matejki Nr. 9 od 15go czerwca, Rymanów, willa Zacisze.

TACZKI
są gotowe każdego czasu do nabycia w zarządzie dóbr **Kreców** poczta **Tyrawa Wołoska.**

W zagranicznych zakładach (franc.-niem.) wychowana nauczycielka, muzykalna poszukuje umieszczenia. B. M. J. K. poste restante, za okazaniem kwitu inseratowego.

A. SCHMIDT

Stanisławów, Halicka
poleca
Flance Karafiołów, Papryki i Lewkonii kopa 30 ct. Selerów, Kalarepy, Kapusty włoskiej, brukselskiej i Brunswickiej kopa 10 ct. Kwiatów mieszanych kopa 20 ct. Gwoździków remontantów kopa 60 ct. Bukiety, Wieńce, Dekoracye.

Dla dania nazwiska ożeni się inteligentny kawaler, z bardzo dobrej rodziny, z młodą, przystojną, gospodarną panienką z posagiem od 20.000 koron. Dyskrecya pewna. Zgłoszenia pod: „Przysłość" poste restante Kopeczyńce, za okazaniem kwitu inseratowego.

Folwarki do wydzierżawienia. Wiadomość „M." „Słowo polskie" Lwów.

Poszukuje majątku z większym kompleksem lasu, tylko we wschodniej Galicyi. Zgłoszenia nadsyłać post. rest. S. S. Tarnopol.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Sliwiński
we Lwowie.

Służbę wszelkiego rodzaju, tak męską jak i żeńską dostarcza Biuro **K. Pietruskiego** Lwów, Sykstuska l. 26.

Kucharz zdolny poszukuje posady od 1go lipca na ordynaryę lub kawalersko Franciszek Wiktor, Ruska wieś p. Dubiecko.

2 kilometry kolejki wąskotorowej, 25 wózków używanych tanio do oddania, ewentualnie do wynajęcia. Wiktor Jasiński, Lwów Sykstuska 56.

Pracownia krawiecka z towarami sukna przy głównej ulicy we Lwowie do odstąpienia za cenę przystępną. Informacyi wstępnej udzieli listownie. K. L. 4, Lwów poste restante.

200 maszyn do szycia do wyboru. Najlepsze do haftu. Ratami 66 złr. gotówką 60 złr. Nauka haftu bezpłatnie. Proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki,** Lwów, Akademicka 26.

Fortepiany i pianina nowe i przegrane najtaniej sprzedaje J. Kubesa, fortepianomistrz Kurkowa 5, (Ton estetyczny).

Sykstuska 46 II p. 3 pokoje, kuchnia do wynajęcia.

Skład płócien korczyńskich we Lwowie, Halicka 16 **poleca SERWETY** kolorowe w wielkim wyborze.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w buteikach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki e Richtera i z przezornością uznawać tylko buteiki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Rządca dóbr

ewentualnie pełnomocnik, który w majątku moim był przez lat kilka i nie chce u nowo nabywcy nadal pozostać, mogę go polecić jako jednego z najzdolniejszych rolników i administratora, albowiem nietylko podnosi dochody z gospodarstwa w najumiejętniejszy sposób, ale stwarza egzystencyę dla chlebodawcy, słowem, jest to człowiek w każdym kierunku wykształcony i ma ten dar, że wszystko zrobi. Miał oddany majątek mój w administracyę na tantyemy i całe moje niepodzielne pełnomocnictwo do wszelkich interesów z akceptem. Od każdego czasu może przyjąć posadę. Łaskawe zgłoszenia „Wdzięczność" do biura Plohna, Lwów, Karola Ludwika.

Na sezon!

LAKIER

do kapeluszy słomkowych
we wszystkich kolorach
polecają
FRIEDRICH I BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i **w miejscu.**

4¾ Kilo KAWY netto wolne od porta za zaliczką albo za nadesłaniem gotówki, pod gwarancyą za najlepsze towary.

Afryk. Mocca bób perł.	zł. **7·70**
Santos Nr. 1	„ **7.70**
Salvador zielona, bardzo dobra	„ **8·70**
Ceylon nieb.-ziel. „ „	„ **11·80**
Złota Jawa żółta „ „	„ **11·20**
Perłowa najlepsza	„ **10·80**
Arab. Mocca najlep. aromat.	„ **13·20**

Cenniki i taryfa cłowa gratis.
ETTLINGER & Co., Hamburg.

CARBOLINEUM

ter drzewny i gazowy.

CEMENT PORTLANDZKI

poleca



Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

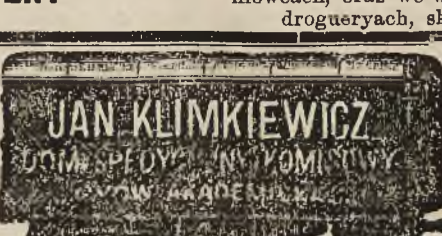
Handel nasion Antoniego Klimowicza i SYNA we Lwowie plac Halicki 14 poleca do obecnego zasiewu: nasienie Rzepy past. ściern. białej okr. pół kl. 35 ct., nasienie Rzepy past. ściern. białej długa pół kl. 40 ct.

PŁASZCZE NA DESZCZ
z prawdziwych angielskich owczych materyi wełnianych.



Single i Double
(z wkładkami gumowymi) zupełnie bezwonne.
Płaszcze wojskowe.
Electric Sheeting pojedyńcze i doubleparamate.
Płaszcze męskie
z materyi Single i Double, najnowszy angielski fason.
płaszcze damskie z kapiszonem
z jedwabiu, półjedwabiu i materyi wełnianych, wykonane według najnowszych paryskich modeli.
PŁASZCZE dla cyklistów dla pań i panów.
Wszystkie gatunki w bogatym wyborze.

J. N. SZMEIDLER
c. k. nadworny fabrykant towarów gumowych, **Wien,** Centrale: VII Stiftgasse 19. Fillia: I Graben Nr. 10. Ceny są tak w centrali jakoteż we filii te same. Cennik, przewodnik do wzięcia miary i próbki bezpłatnie.



przeprowadzenia w wozach patentowanych koleją i w miejscu poleca dom spedycyjny i komisowy

J. Klimkiewicz

we Lwowie, Akademicka 8.

Wszelkie artykuły i przybory do podróży

jako to:
kufry i torby najnowszego systemu, trzcinowe kufry oryginalne Mädlera. Oryginalne angielskie płaszcze nieprzemakalne. Pledy angielskie, derki, kocyki pluszowe i. t. p. **w największym wyborze** poleca
magazyn „A la ville de Paris"
GABRYEL STARK
Lwów, plac Maryacki l. 11.



Aleksander Klimkiewicz

Lwów, Karola Ludwika l. 1.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania
rysowania i malowania
poleca w wielkim wyborze
najnowsze francuskie ozdobne papiery listowe.
Cartescorespondances
MENUS, i t. p.
ogromny wybór **kałamarzy i garniturów na biurka, albumów na fotografie i karty**
wspaniały wybór ram i ramek do obrazów, olejnych stychów i heliograwur,
oraz
PREMIJ
Towarzystwa sztuk pięknych.
Księgi handlowe i gospodarcze.

ŻEGIESTÓW W GALICYI NAD POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący: **Dr. Władysław Mikucki** b. asystent kliniki ginekol. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

WIELKI KRACH.



Nowy York i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 zł. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angiel. ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ **łyżek,**
12 „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ **chochle,**
1 „ „ **chochelkę do mleka,**
4 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega
na żadnem krętactwie
obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba zwrócić pieniądze, bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na
wspaniały Podarek ślubny i okolicznościowy
tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG's

Exporthaus von amer. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandtstrasse 19/W. — Telefon Nr. 14597
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z list uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, iż posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21. maja 1899. *Ks. Amalia Czetwetyńska*

Z nadesłanego towaru jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. *Siostra Joanna*, Przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. *Babic*, kapitan.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Tapety najnowsze okazy.
Sztukaterye sufitowe.
Story samoczynne, drelichowe i patykowe.
Żaluzye deszczułkowe lekkie, najlepszej konstrukcyi.
Deptaki kokosowe, wełniane i dywanowe.
Druty do schodów mosiężne i niklowane

poleca
Magazyn dekoracyjny
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki l. 2.

Najsilniejsze, najwyżej położone kąpiele żelaziste i błotniste kontynentu, najracyonalniejsza kuracya hydropatyczna Europy wschodniej, przy zetknięciu się rzek Dorny i Złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. W ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne wozy, przy każdym pociągu. — Teatr, koncerty, lawn-tennis i krokiet. — Wycieczki w okolicę wozami, konno i tratwą.

DORNA, Bukowina.

W monumentalnym domu kąpielowym wydaje się kąpiele podług systemów najnowszych, procedury hydropatyczne załatwia personal wykształcony. Kuracya mleczna, żętyczna i dyetetyczna. Nowo otwarty kurhaus zawiera eleganckie salony koncertowe, jadalnie, kawiarnie, pokoje do gry, muzyki i bilardowe. Restauracya w własnym zarządzie. Wodociągi i kanalizacya. Na zamówienia c. k. zarząd kąpielowy rezerwuje pokoje w kuracyjnym hotelu. Na zapytania lekarskie odpowiada c. k. lekarz zakładowy i zdrojowy, radca ces. dr. **Arthur Loebl.**

We Lwowie przy ul. Kaźmierzowskiej (obok szkoły św. Anny)
w nowym budynku

Olympia-Teatr



pod dyrekcyą **B. Schenka**, mieszczący około 2.000 osób.

Największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Przepyszna dekoracya. — W Sobotę dnia 16 i w Niedzielę 17 Czerwca br. o godzinie 8mej wieczór — Elektryczne oświetlenie.

Swietne Przedstawienie.

Występ dyrektora Schenka w jego najnowszych kreacyach
w świecie czarów i cudów.

Nowość !! **Nimfa-Pająk** **Nowość !!**

Wesoły koncert duchów. Zaczarowane kaczki.
Wesołe więzienie. Zagadkowy lot po nad publicznością.
Podróż przez niemożliwość.

Le Follet (**Obłąkany**). Wielka pantomina, chwilowe metamorfozy, Balet itp. wykonane przez włoskie towarzystwo „Nelson".

Mstr: Unthan fenomen świata bez ramion. Unthan wzbudzał podziw w ostatnich czasach w teatrach Anglii — w krótkim czasie zostanie też bohaterem dnia we Lwowie.

W krainie cieni nadzwyczaj komiczne sylwetki. Wspaniała galerya olbrzymich żywych obrazów nowoczesnych mistrzów.

Miss Cleo w swoich zachwycających fantazyach w morzu świateł i ognia.

Senzacyjnie świetlne fale — Rusałka na księżycu.

Electro Motor Vitascop Senzacyjne żywe fotografie.

W kraju cudów

wodna ferya w bajecznym przepychu i wystawie. Świetlne wodotryski i wodospady. Psyche na tronie Wenery — Alegoria z 20 dam. Uczczenie światła polarnego. Dyamentowy pałac. Wodospady, deszcz lodowy, latające amorety itd.

Wszystkie dekoracye od profesora Anaglio z Medyolanu i Hartwiga z Berlina — kostyumy z zakładu Selvandiera w Paryżu.

Ceny miejsc: Loża 12 K. Miejsce w loży 4 K. W parkiecie 2 K. 50 h. I miejsce 1 K. 80 g. II miejsce 1 K. 20 h. Galerya 60 h.

Bilety wcześniej codziennie do nabycia **w handlu papieru i obrazów A. Klimkiewicza, Karola Ludwika l** i od 11tej do 1szej godziny przy kasie teatru.

Do fotografii dla amatorów.



Uznane za znakomite fotograficzne **aparaty salonowe i podróżne,** nowe niedoścignione **aparaty ręczne** momentalne, jakoteż wszelkie potrzeby fotograficzne u **A. Molla** c. k. nadwornego dostawcy. Wien, Tuchlauben 9.

Na żądanie wielki illustrowany cennik.
Założony w roku 1854.



Jedynie niefałszowany we flaszce.

Jest to

prawdziwie nieomylna radykalna pomoc przeciw każdej a każdej pladze owadów. Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin".

Na sezon budowlany!

Tektury do krycia dachów, **Płyty izolacyjne, Masa** terowa, Ter pogazowy, **Ter** drzewny, Smoła asfaltowa, **Szczotki** i pędzle do smarowania dachów, **Gwoździe** do tektur, **Farby** olejne na dachy, **Cement, Gips, Carbolineum, Antimerulion, Wapno** hydrauliczne, **Farby** fasadowe itp. itp. poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

BLUZKI

damskie, idealny fason, krój Gersona, kretonowe, zefirowe, batystowe i jedwabne od
złr. 3·50.
Górski i Szydłowski
Lwów, pl. Maryacki 8.
(Róg Hetmańskiej).

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wecklerówne j,** Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelereny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Alojzy Hübner

poleca:

do malowania, koserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach

Farby lakierowe

szybko schnące, dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

szczególnie dla swej taniości chętnie używane.

TER

bez farby **czarny i bronzowy.**

Olej terowy

bronzowy nadzwyczaj tani dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum

prawdziwe
Avenariusa.
Jedyny skład dla Galicyi
Broszurki do dyspozycyi.

Exsicator

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkick kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul., Gipsu, ogniotrwałych cegieł, Pap na dachy, Płyt izolacyjnych** itp. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwe zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.

Co do jakości li tylko całkiem **doborowy towar** bywa dostarczany.

Najnowszy **Cennik** opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek liczba 38.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.